

## ZE WSCHODNIEGO POGRANICZA HUCULSKIEGO

(LES FRONTIÈRES ORIENTALES DU TERRITOIRE HOUTZOULE)

## KILKA UWAG METODYCZNYCH

Dla uczestników ćwiczeń i seminarjum etnologicznego odbywają się corocznie obowiązkowe wycieczki terenowe, mające zaznajomić studentów z kulturą ludową, niejako *in situ* i z techniką badań terenowych. W związku z przeprowadzanymi przez Zakład Etnologiczny od kilku lat badaniami terenowymi na obszarze Karpat Wschodnich, jako teren pierwszej tegorocznej wycieczki etnograficznej zostały obrane okolice na południowy zachód od Śniatyna i wycinek wschodniej granicy huculskiej za Kosowem i Kutami. Podczas wycieczki badano następujące miejscowości: Karłów, Widynów, Dżurów, Nowosielica, Rożnów, Wierzbowiec, Kosów; Moskałówka, Horod, Babin, Sokółówka, Riczka; i Moskałówka, Smodna, Czerhanówka, Stare Kutry, Kutry, Rożen<sup>1)</sup>.

Udział w wycieczce wzięli oprócz autora, kierownika wycieczki: asyst. dr. Leon Popiel i uczestnicy: mgr. Roman Harasymczuk, Eugenjusz Beres, Anna Krajewska, Zofja Krańska, Włodzimierz Lewicki, Katarzyna Matejko, Henryk Muszyński, Włodzimierz Ostrowski, Wilhelm Tabor, Tadeusz Twarecki, Marja Tysowycz i Franciszek Włokroj. Celem wycieczki było zaznajomienie się z kulturą ludową w terenie i praktyczne pokazanie sposobów przeprowadzania badań terenowych. Ponadto każdy z uczestników, opracowujący jakiś temat pracy, seminaryjnej czy też magisterskiej, był obowiązany do zebrania materiałów z zakresu opracowywanego zagadnienia, zwrócenia na nie uwagi innych uczestników, udzielenia wyjaśnień i t. p., które były uzupełniane przez kierujących wycieczką. Taki sposób prowadzenia wycieczki uważam też za najodpowiedniejszy, wywołuje bowiem dyskusje nad rozmaitymi zagadnieniami i poszczególnymi elementami, a to jest bardziej pouczające i daje więcej korzyści uczestnikom od jednostronnych wyjaśnień kierownika wycieczki.

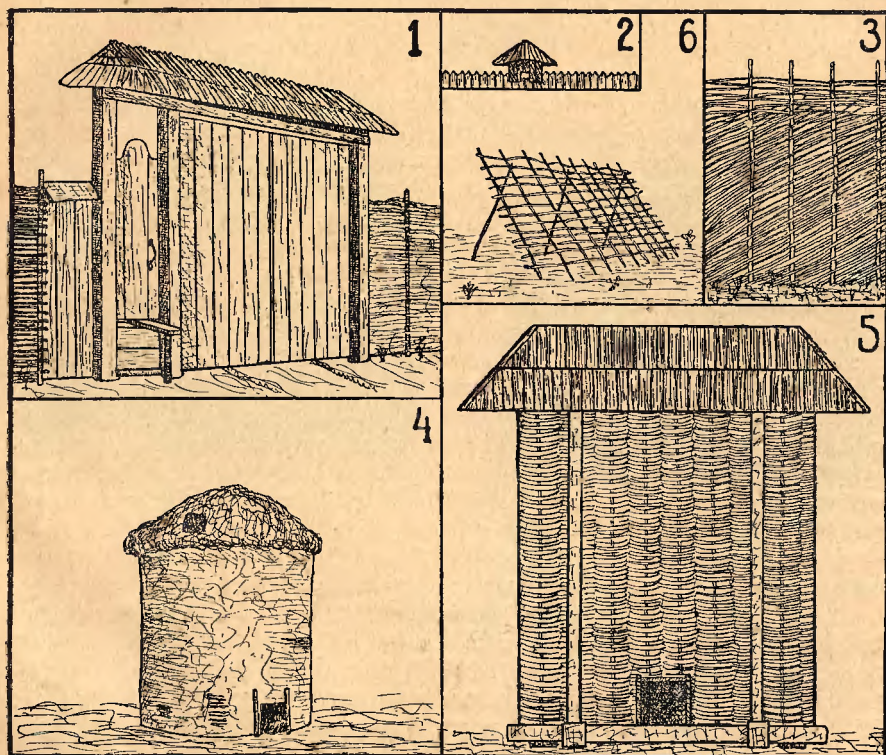
Obszar przebyty przez wycieczkę jest ciekawy pod względem etnograficznym i zasługuje na dokładne zbadanie. Zwłaszcza jeżeli idzie o Śniatyńszczyznę. Znajduje się tam bowiem bardzo wiele ciekawych elementów, a brak jest do tych obszarów szczegółowszych opracowań zwłaszcza z zakresu kultury materialnej<sup>2)</sup>. Dlatego też podaję poniżej garść szczegółów odnoszących się do przebytego podczas wycieczki terenu.

Ze zbadanych wsi Karłów i Widynów leżą na równinie, a dopiero mniej więcej w połowie drogi do Dżurowa zaczyna równina przechodzić w niewielkie pagórki. Za Dżurowem wzgórze rosną coraz bardziej, przechodząc w okolicach Kosowa w góry.

1) Fotografje i rysunki wedle fotografii wykonał autor (maj 1936). Rękopis ukończony w czerwcu 1936.

2) por. np. Fr. Ksawery Mroczo: Śniatyńszczyzna, Lwów 1897. Podane tam materiały odnoszące się do kultury materialnej są bardzo małej wartości. W dodatku bez rycin. Podobnie O. Kolberg: Pokucie.

Karłów. Chaty wraz z budynkami gospodarskimi otoczone są plecionym płotem, a na podwórze prowadzą bramy z daszkiem, w których są wrota i bramka dla pieszych przechodni (tabl. I, 1, Karłów, *brama*). Dachy na chatach są niskie, kryte dranicami. Na dachach charakterystyczne czworokątne kominy osłonięte okrągłym daszkiem (tabl. I, 2, Karłów, Widynów, *kómin*). Dachy pokryte słomą występują rzadko, i to przeważnie na budynkach gospodarskich. Zagrody i chaty w Karlowie nie wiele różnią się od występujących w Widynowie.



**Tablica I.** 1 brama, Karłów; 2 komin na chacie, Karłów, Widynów; 3 płot, Karłów, Widynów; 4 kurnik, Widynów; 5 kosznica, Widynów; 6 płot do bielienia przędzy, Widynów.

Widynów<sup>3)</sup>. Zagrody otoczone płotem jak w Karlowie. Płoty podobnie jak i w Karlowie plecione, przyczem najczęściej tylko u góry plecione równolegle, reszta zaś (mniej więcej  $\frac{4}{5}$  wysokości płotu) na ukos, jak to przedstawiono na tabl. I, 3 (Karłów, Widynów). Ukośne plecenie płotów tłumaczy tem, że łatwiej spływa z nich woda (pręty trwają dłużej, nie butwieją). W bardzo nielicznych wypadkach występują ogro-

<sup>3)</sup> Przy badaniach w Widynowie był nam wielce pomocny kom. posterunku P. P. w Widynowie, przodownik Mikołaj Soliński, za co składam mu podziękowanie.

dzenia z desek kryte dwuspadłkowymi daszkami. Bramy prowadzące na podwórze, nie tak duże jak w Karłowie. Chaty dwuwewnętrzne budują z drzewa, wylepiają gliną i bielą (Karłów, Widynów). Podczas gdy w Karłowie przeważały dachy niskie, są one w Widynowie przeważnie wyższe, przyczem jako materiał do krycia dachów na chatach występują też niekiedy i słoma, która przeważa jako pokrycie dachów budynków gospodarskich. Na dachach chat kominy (por. tabl. I, 2) i oprócz tego zwykle dwa dymniki (*podymnyk'ý*). Na dachach krytych dranicami wystają dranice z jednej strony ponad grzbiet dachu. Zacięte szpiczasto noszą nazwę *zúbc'i*. Oprócz dachów dymnikowych (kształtu dymnikowego) niekiedy na budynkach gospodarskich są dachy naczółkowe. Budynki na podwórzach wyłożonych dość często częściowo kamieniami, rozmieszczone są rozmaicie. U uboższych brak jest czasem stodoły, która u zamożniejszych jest niekiedy oddzielona płotem od podwórza, otaczającego chatę. W przeciętnie zamożnym gospodarstwie na podwórzu otoczonym płotem znajdują się następujące zabudowania: chata, stodoła, stajnia, kosznica, kurnik, kucza i komora. Z zabudowań tych, zwłaszcza niektóre, jako mało znane lub zupełnie nieopisywane w naszej literaturze etnograficznej zasługują na dokładniejsze opisanie. Do wytworów tych należą np.:

Kurniki plecione z wikliny i oblepione gliną (niebielone) i pokryte dachem z trawy. Kurniki te mają kształt okrągły, niekiedy lekko owalny, a są plecione z prętów wikliny na rusztowaniu z drążków o średnicy około 3.5 cm, rozmieszczonych mniej więcej co 20 cm. Wystające u dołu końce drążków umocowują w ziemi i cały kurnik oblepiają gliną (por. tabl. I, 4, Widynów, *kurnýk*). Dach tworzą pręty wiklinowe kopulasto zgięte i pokryte trawą. Niekiedy jest rodzaj powały. Wówczas przestrzeń wolna między powalą a kopulastym dachem służy jako schowek różnych drobnych przedmiotów. Wejście dla kur znajduje się u dołu. Na noc zakładają je kawałkiem deski. Podobnych kurników (raczej gęśników) używają niekiedy dla gęsi. Posiadają one wówczas szerszy otwór wejściowy.

Nieodłącznym budynkiem gospodarskim jest pleciony spichrz na kukurudzę, kosznica (tabl. I, 5, Widynów, *kósznyč'a*, *kósznyč'i*), występująca na zbadanym obszarze od Widynowa po Babin. Otwór u dołu kosznicy służy do wyjmowania kaczanów kukurudzy. Poszczególne części kosznicy (opis z Dżuruwa) noszą nazwy: *pidwátyny*, a na nich *pidłóhy*. Ściany boczne plecione są między drążkami, których końce tkwią w podwalinach. Z przodu i z tyłu dwa belki sięgające od podwalin do dachu, *pidpóry*. Dach ma dwie *płatwý poperéczni* (szczytowe) i dwie *pozdóúzni*. Na płatkach dłuższych wspierają się kozły (krokwie), na nich łąty, do których przybite są dranice lub gonty.

Zamożniejsi posiadają osobno stojące komory podcieniowe, kryte słomą, dranicami lub gontami. Podcienia wsparte na słupach są zwykle otwarte, jedynie w nielicznych wypadkach (por. ryc. 5, Dżurów) posiadają podcienia zagrodzone, tworzące ganeczki.

Stodoły są przeważnie dość znacznych rozmiarów, kształtu krótkiego prostokąta. Ściany stodoł nie są zabudowane między belkami, wspierającymi dach, ale znacznie w przodzie, a dach jest również znacznie wysunięty wprzód, tak że opada nad ziemią mniej więcej do wysokości 120 cm. Wskutek tego w miejscu, gdzie są wrota, dach jest wycięty, ina-

czej bowiem ani nie możnaby ich otworzyć nazewnątrz, ani też wóz nie mógłby wjechać do środka. Jak wygląda taka stodoła, widać to wyraźnie na ryc. 1 (Widynów). Stodoły są kryte słomą, a okap przedłużający dach dranicami. Wedle uzyskanych informacji, nowsze stodoły posiadają dach kryty wyłącznie dranicami (dość rzadkie).

Do budynków posiadających kształt bardzo podobny do komór należą chlewy dla nierogacizny. Przedstawiony na ryc. 2 chlew (*karnýk, kúcza, Widynów*) nie wymaga bliższych objaśnień.

W okresie gdyśmy byli w Widynowie, prawie przed każdą chatą bielono przedziwo z konopi, do czego służy specjalne urządzenie. Mianowicie przedziwo to (*wátowec, wátowýc'a, Widynów*) rozwieszają na



Ryc. 1. Stodoła. Widynów.



Ryc. 2. Chlew na nierogaciznę. Widynów.

specjalnych rusztowaniach zwanych *plit*. Jak to widać na tabl. I, 6 (Widynów), są to rzeczywiście jakby kawałki rzadkiego płotu plecionego z wikliny i wspartego ztyłu na dwóch lub trzech niegrubych drażkach.

Do suszenia siana służą osterwy (*ostrowýj*), pieńki świerkowe 4—6 cm grube z pozostawionymi gałęziami, całe obłupione z kory. Przy sadzeniu ziemniaków (*barabóki*) używany jest *marók* z czterema zębami i t. d.

Na odzież kobiecą w Widynowie składają się następujące części: okrycie głowy stanowi obecnie kupna chustka, przedtem, mniej więcej do roku 1914, nosiły kobiety zamężne czepce (*czípéc*). Czepce szyły same. Boki czepców z białego płótna haftowano, a ztyłu przyczepiano wstążki. Denko czepca tworzyła plecionka (siatka) z nici. Na czepiec wkładały kobiety peremitkę (*perémítka*), kawałek białego płótna długości około 150 cm, a szerokości 35—40 cm. Końce peremitki haftowane w *zabóry* z *kócyka*, po zawiązaniu jej na głowie zwisały ztyłu. W niedzielę i święta do cerkwi, do ślubu, ubierały kobiety *rantúch* z białego płótna, długości mniej więcej 2 m.

Koszule noszą długie o wyszywanych rękawach, manszetach zbieranych i związanych sznureczkiem (*zászinka*). Koszula pod kołnierzem (*óbszýjka*) jest zbierana, kołnierz związany również sznureczkiem (*zászinka*). Na koszulę wkładają jedną zapaskę (*hórbotka, óbhortka*) tej

szerokości, że końce jej zachodzą na siebie, tworząc rodzaj niezszytej spodnicy. U dołu zapaska ma pas z jednokolorowej czerwonej wełny (włóczki), *zásmiika*. Końce (boki) zapaski posiadają również obszycie (*batk'ýj*) jak dół, tylko węższe. Zapaskę przytrzymuje *pójas*, tkany na deszczce tkackiej (*krósna*) z czerwonej wełny lub włóczki. Stopy owijają onucami (*onúczy*), a na nie wkładają buty (*czóboty*) lub *postolýj*. Dziurki w postołach, przez które przeciągają *wolók'y*, zowią *obóry*.

Stałem uzupełnieniem stroju jest półkożuszek bez rękawów, *k'ýptár*. W zimie, a też w lecie w dnie chłodne, wkładają dość krótkie kożuchy z rękawami i fałdami (*kožúch risenýj*, z riasami = fałdami) jednakowe



Ryc. 3. Gospodarze podczas parastasu odprawianego corocznie w dniu 16 maja n. s. na pamiątkę zniesienia pańszczyzny. Widynów.

dla kobiet i mężczyzn (por. ryc. 3, Widynów). Kożuch ma *kóu'ir*, *rukawýj* i część dolną *peréhinka*. Kożuch jest ozdobiony sznurkami *darmowýsy*, naszytymi ozdobami ze skóry *zúbc'i* i małemi guzickami z kolorowej włóczki, *kosyczk'ýj*. Zprzodu na kożuchu są naszyte z jednej strony mosiężne guziki do zapinania, *gúdzk'y*, zaś z drugiej strony pętelki, *szpink'ýj*. W dnie deszczowe noszą kożuchy odwrotnie, włosom na wierzch (por. ryc. 3).

Odzież męska składa się z następujących części: *kapelúch*, kupny, sukieny (filcowy), lub w lecie słomiany, *solóm'anka*. *Soróczka* haftowana wokół u dołu (*cýrka*), z kołnierzem (*prószyka*) zawiązanym sznurkiem (*darmowýsy*). W zimie *háczy* z białego sukna, w lecie z płót-

na, lub spodnie z materiałów kupnych (*pork'inýci*). Na stopach buty lub postolý nie różniące się od kobiecych. Uzupełnienie odzieży stanowią: kieptar, pas ze skóry (*czéres*) i *torbýna* z włóczki (wełny). W zimie i w dnie chłodne kożuchy, jak wyżej opisane przy odzieży kobiecej.

Na ryc. 3 (Widynów) widzimy mężczyzn w kożuchach zimowych, przeważnie odwróconych włosom na wierzch, z powodu deszczu. Przedstawieni na ryc. 3 zbrani są wokół krzyża wzniesionego na pamiątkę zniesienia pańszczyzny (*chrést za pán'szczynnu*), pod którym co roku w dniu 16 maja n. s. odbywa się *parastás za pán'szczynnu*.

Dziurów. Zagrody gospodarskie w Dżurowie mało różnią się od karłowskich czy też widynowskich. Otoczone płotem podwórza, przeważnie bardzo czyste, podobnie jak i w obu poprzednich wsiach, z rozmieszczonemi na nich chatami, stodołami, kosznicami, komorami i t. d. Zasadnicza różnica występuje w formie i materiale dachu. Dachy kryte dranicami nie występują. Dachy średniej wysokości (por. ryc. 4) kryte są słomą, samo zaś zakończenie szczytu dachu występuje w dwóch odmianach. Szczyt dachu jest kryty albo warstwą słomy przyłożoną kozłami, albo też posiada charakterystyczną formę jak na ryc. 4 (Dżu-

row). Takie zakończenie grzbietu dachu zowie się *hrébin'*, a składa się z pojedynczych, mocno skręconych wiązek słomy *hołoŭk'ŭ*. Z wierzchu grzebień nakrywa *łata*, o podstawie około 10—12 cm i o trójkątnym przekroju.

Chaty są bielone, przyczem mniej więcej do połowy wysokości ścian malowane zielono lub niebiesko. Przedtem przeważało malowanie ścian na zielono, obecnie na niebiesko. Malowanie ścian do połowy zielono lub niebiesko przyjęło się wedle udzielonych nam objaśnień po roku 1914 (po wojnie).

Stodoły podobne jak w obu wsiach wyżej opisanych (por. ryc. 1). Komory z podcieniem, niekiedy oszalowanem w ten sposób, że tworzy rodzaj zamkniętego ganiku. Piękną formę komory przedstawia ryc. 5 (Dźurów, por. Mo-



Ryc. 4. Chata o górnej części ściany bielonej a dolnej malowanej niebiesko. Szczyt dachu pokryty t. z. grzebieniem. Dźurów.

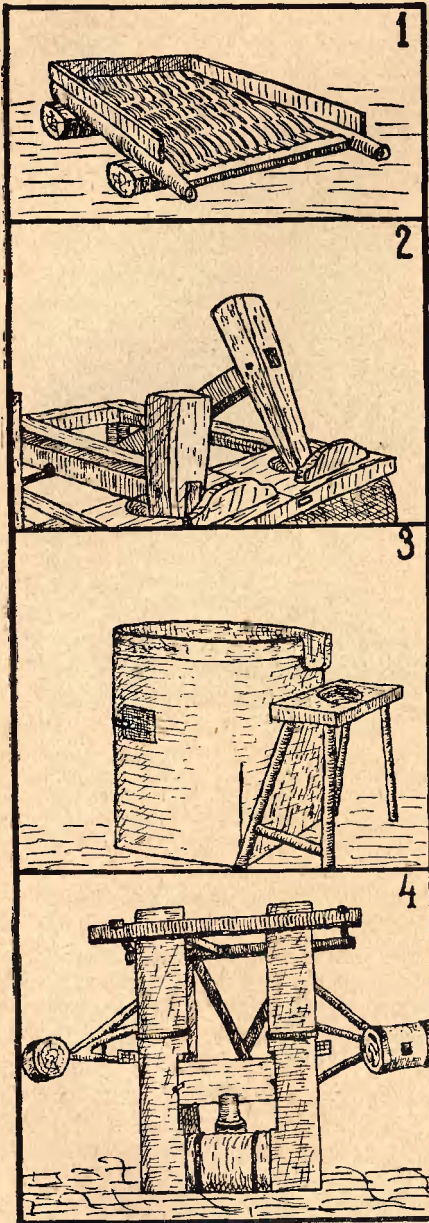
szyński: Kultura lud. Słowian, cz. I, str. 539, ryc. 473). Kosznice identyczne jak opisana z Widynowa (por. tabl. I, 5). W kosznicach przechowują kukurudzę w kaczanach, ziarno zaś wyluszczaają w rękach albo na specjalnym przyrządzie, który nazywają *maszŭna wid kukurúdziŭ* (tabl. II, 1, Dźurów). Przyrząd ten stawiany zwykle na dwóch kawałkach drzewa składa się z ram, między którymi jest umocowana plecionka (*lisa*). Z trzech stron przymocowane są do ramy zapomocą kółków (*kile*) *doszk'ŭ*, zapobiegające rozsypywaniu się ziarna przy młócce. Czwarły bok, przedni, deski nie posiada. Z tej strony staje młócający. Na przyrządzie tym młóca na wiosnę kukurudzę wysuszoną w kosznicach zapomocą kijów (*búkamy*) około 60 cm długości. Kukurudzę młóca mężczyźni, a jeden osobnik pracując cały dzień wynłaca około 7—8 korców.



Ryc. 5. Komora z podcieniem. Dźurów.

W związku z pożywieniem, ważnym zajęciem gospodarskim jest przeróbka ziarna i uzyskiwanie oleju. Zwłaszcza narzędzia do uzyskiwania oleju zasługują na uwagę, ze względu na to, że nasza literatura etnograficzna jest uboga w opisy rozmaitych olejnic.

Olejnice i cały sprzęt służący do wyciskania oleju umieszczone są najczęściej w osobnych, specjalnie na ten cel wystawionych budynkach, a posiada je we wsi zwykle kilku



**Tablica II.** 1 przyrząd do wyląciania kukurudzy, Dźurów; 2 stępy, Dźurów; 3 piecyk do prażenia nasion na olej, Dźurów; 4 olejnica, Dźurów.

siłą zamachową (tarany w t. zw. huculskich olejnicach wiszą nad klinami, por. Szuchiewicz: Huculsczyzna, I, str. 191, ryc. 106).

gospodarzy. W takim budyneczku, oprócz urządzenia do wyciskania oleju, znajduje się zwykle (prawie zawsze) młynek ręczny (*żórny*), w formie rozwiniętej, takiej jaka występuje też i u Huculów (por. Szuchiewicz: Huculsczyzna, I, str. 125, ryc. 48).

Nasiona przeznaczone do wyciśnięcia z nich oleju tłuką naprzód w stępach. W omawianej olejarni w Dźurowie znajdują się trzy stępy obok siebie. Na tabl. II, 2 widoczne są dwie stępy, trzecia niewidoczna. Każda z tych stęp (*stúpa*) posiada *stupár* (lub *nahotówacz* = stępor) i ztyłu dwie *táby*. U góry, ponad stępami, umocowana jest do powały *żérdka*. Tłukący w stępie trzymają się tej żerdki rękami wzniesionymi ponad głowę. Ziarno stłuczone w stępie praży się następnie na specjalnym piecyku (tabl. II, 3, *píč'ka*), którego górną część stanowi płyta kamienna z zagłębieniem, w którym prażą się nasiona. Jak to widać na tabl. II, 3, przed piecykiem stoi rodzaj stolka, w którego części górnej sporządzonej z grubej deski, jest wyłobione zagłębienie, *fóma makuchá*. W zagłębieniu tem ugniatają sprażone nasiona, a stąd przenoszą je do olejnicy, w której pod silnym ciśnieniem (gnieceniem) wyciskają olej. Olejnica (tabl. II, 4, *oljnyč'a*) składa się z dwóch słupów (*stúpy*), między którymi u dołu jest *kołóda* z zagłębieniem, w które wkładają sprażone nasiona i czop naciskający (*pip*). Czop jest z kolei naciskany przez kłodę górną, którą znów wciskają w dół z obu stron *kłjń'i*, za-

bijane taranami (*taranj*). Tarany, dwa okrągłe kawałki belek, umieszczone są na zawiasach, tak że można nimi wbijać kliny z dużą

Odzież kobieca i męska nie różni się od noszonej w Władynowie. Drobne różnice występują w nazwach: tak horbotka (obhortka) zowie się już *zápaska*.

Lud zdaje sobie sprawę z różnic, jakie zachodzą między poszczególnymi grupami etnicznymi, nie zawsze rozróżnia to zupełnie ściśle zwłaszcza, jeżeli idzie o grupy położone dalej od niego. Większą wagę kładą raczej na pewne różnice lokalne, ukształtowanie terenu (nazwy: podolanie, hirniacy), śmieszności, czy t. p. występujące u najbliższych sąsiadów. W Dżurowie nazywają siebie podolanami, jak ich też nazywają i Huculi. Granice huculskie określają dość trafnie, powiadają bowiem, że od Kosowa to *Hucúty*. Najbliższych swoich sąsiadów ze wsi *Popelnýk'y* (Popielniki, kilka kilometrów na wschód od Dżurowa nad Czeremoszem) z powodu specjalnego kształtu kapeluszy, a też innego stroju (?), zowią *Hasík'y*. Co do siedzib bojkowskich pojęcia ich są najzupełniej mętne: „za Dn'istróm Bójk'y, oný májut ýnszu nószu“. Zupełnie tak samo jak w Worochcie, gdzie znów mówiono, że chodzą do nich „Łemki gdzieś z Podola“, podczas gdy zachodzą do nich kupować owce Bojkowie z pod Starego Sambora, trudniący się tam pasterstwem wypasowem.

Począwszy od Dżurowa widok wsi przydrożnych zmienia się. Cechy charakteryzujące wsie, które narazie nazwać można śniatyńskimi, znikają, zaczynają natomiast występować cechy t. zw. huculskie. Ze zwiększaniem się cech huculskich zanikać zaczyna schludność i czystość charakteryzująca wsie po Dżurów włącznie. Wsiami temi dojeżdża się do Kosowa, miasteczka leżącego u krańców Huculszczyzny i będącego niejako wrotami do niej. Dlatego też w Kosowie zatrzymaliśmy się przez kilka dni, stąd bowiem robione były codziennie wycieczki do wsi huculskich<sup>4)</sup>.

W okolicach Kosowa, we wsiach leżących w najbliższym jego otoczeniu, znajduje się wiele ciekawych wytworów kultury ludowej dotychczas nie publikowanych i nieznanych. Do takich należą np. letnie stajnie dla krów, okrągła plecionka z dachem ze słomy (tabl. III, 1, Smodne; więcej takich stajen nie znalazłem). Za Kosowem, od Horodu zaczynają się Huculi. W częściach wsi leżących przy gościńcu, podobnie jak i we wsi następnej, Sokołowie, przeważają cechy obce, niehuculskie, napływowe.

Ciekawe formy budownictwa występują w przysiółku Horodu, Michałkowie. Mianowicie wejście do chaty jest osłonięte przybudówką nakrytą dachem, jak to przedstawiono na ryc. 6 (*pyddásze*). Wedle zapodań, chaty z takim poddaszem miały być przedtem ogólną formą budownictwa, obecnie zarzuconą. Ryc. 6, na której wejście do chaty osłonięte jest poddaszem (od zasypiania śniegiem?) podaje ponadto widok od bramy wjazdowej na całe podwórze w jednej z najstarszych chat w przysiółku Michałków.

W Babinie kończy się w kierunku południowym wraz z uprawą kukurudzy (oczywiście tylko na Huculszczyźnie) zasiąg kosznic. Wystę-

<sup>4)</sup> W związku z pobytem w Kosowie poczuwam się do obowiązku złożenia podziękowania p. inż. Janowi Kordeckiemu, dyrektorowi Żupy Solnej w Kosowie, który bardzo uprzejmie udzielił pomieszczeń i noclegów wszystkim uczestnikom wycieczki.



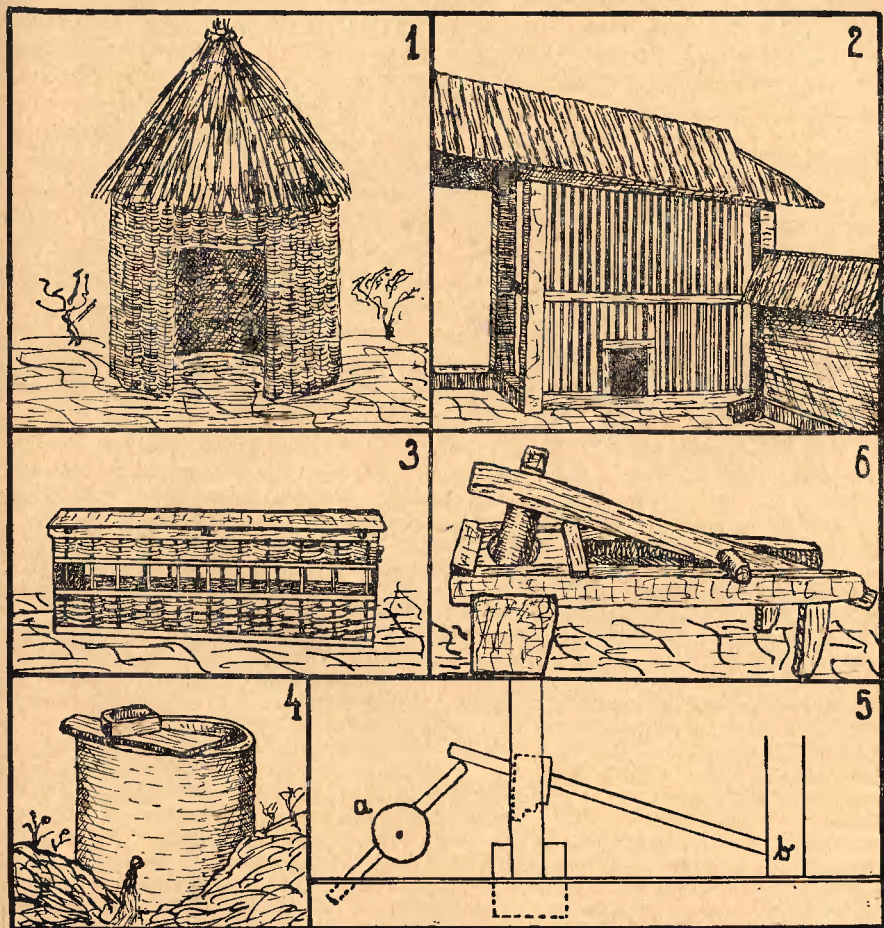
Ryc. 6. Widok podwórza jednej z najstarszych zagród w przysiółku Michałków (wieś Horod). Po lewej widoczna kosznica, po prawej wejście do chaty osłonięte poddaszem.

pują one tutaj nietylko w formie plecionek, ale także zestawione z listewek drewnianych (tabl. III, 2). Przedstawiona kosznica z listewek jest, jak to widać na rysunku, częścią ogrodzenia, a w szczególności częścią głównej bramy wiodącej na podwórze, z którą jest nakryta wspólnym daszkiem. W kosznicach przechowują kaczany, zaś liście i łodygi (*kukurudzyna*) składają w kopce podobnie jak siano. Zowie się to *kuszút* i posiada w środku osterwę (*ostrewá*). Kukurudzyna służy do karmienia bydła. Do karmienia owiec w ziemi służą t. zw. *jásła* (tabl. III, 3). Po zdjęciu z jaseł daszku (*daszók*) nakłada się do środka siana, a owce zjadają je przez otwory ograniczone patykami (*c'ipk'ý*).

Jak już wspominałem wyżej, wieś następna za Horodem, Sokołówka, wykazuje w części leżącej przy gościńcu wiele naleciałości niehuculskich. Wystarczy jednak skrócić w jedną z dróg bocznych, np. wiodącą do Riczki, aby znaleźć się w otoczeniu czysto huculskim. Spragniony wędrowiec może ugasić pragnienie wodą ze źródelka ujętego w *kádiüb*, na którym stoi *korýtce* (albo *cyniwoczka*, tabl. III, 4) do czerpania wody. Po drugiej stronie drogi, na zboczu góry widoczna jest rynnna wyżłobiona w ziemi, *czuhýłto*, którym drzewo = *býtyny spuskájut*. Na dole *szúra*, prymitywny szałas robotników pracujących przy drzewie, przeznaczony na pomieszczenie różnych narzędzi. Na odcinku drogi wiodącej od gościńca przez część Sokołówki w stronę Riczki, znajdują się dwa folusze, zasługujące na zbadanie, różnią się bowiem od publikowanych z Huculszczyzny. Folusze, stanowiące element ściśle związany ze stępami, nie były dotychczas odpowiednio zbadane. Folusz podany na tabl. III, 5 zasługuje na uwagę ze względu na bardzo ciekawe analogje. O analogjach tych nie wspominałem, ponieważ zagadnienie to jest tematem innej pracy.

Folusz przedstawiony na tabl. III, 5 działa w ten sposób, że na wale *a* (*wát*), poruszonym przez koło wodne, znajdują się dla każdego młota (jest ich trzy) dwie wystające poprzeczki, *metaük'ý*. Młot (*dóübni*) osadzony jest na belku umocowanym ruchomo w punkcie *b*. Wał z poprzeczkami obraca się, poprzeczki podchodzą pod koniec belka wystający poza młot i podnoszą go. Wskutek dalszego obrotu wału poprzeczka uno-

sząca młot wyslizguje się z pod belka, młot opada ku dołowi (własnym ciężarem) na sukno umieszczone w zagłębieniu kłody (*kolóda*). W ten sposób wszystkie trzy młoty są bez przerwy unoszone w górę, każdy dwa razy na jeden obrót wału. Na tabl. III, 6 podana jest również stępa nożna formy występującej na Huculszczyźnie obok stęp ze stęporcem poruszającym się prostopadłe (por. Szuchiewicz: Huculszczyzna, I, str. 190, ryc. 105).



**Tablica III.** 1 letnia stajnia dla bydła, Smodne; 2 kosznica z listewek drewnianych, Babin; 3 jaskła do karmienia owiec w zimie, Babin; 4 kadłub na źródle, a na nim korytko do picia wody, Sokołówka; 5 folusz, Sokołówka; 6 stępa nożna, Sokołówka.

Jak widzimy z tych drobnych przyczynków, na obszarze Huculszczyzny pozostało jeszcze wiele do zrobienia, mimo pozorów, t. j. dużej ilości literatury, odnoszącej się do tego obszaru. Większość, a nawet olbrzymia większość rozmaitych artykułów i artykułików odnoszących się do Huculszczyzny nie przynosi w swojej treści nic nowego poza mniej lub więcej udaleni zachwytnymi nad pięknnością swoistego folkloru hucul-

skiego. Nie brak też między niemi typowych wypracowań amatorów, ludzi koniunktury w związku z modą huculską i modą badań etnograficznych wogóle a na tym obszarze w szczególności<sup>5)</sup>. Już nie poważnych, ale bodaj poważniejszych opracowań brak. Jako podstawowe dzieło dla Huculszczyzny pozostaje do chwili obecnej Szuchiewicza „Huculszczyzna“. Trzy tomy obejmujące materiały z zakresu kultury społecznej i duchowej, są bogatą skarbnicą, z której wiele można zaczerpnąć. Natomiast tom pierwszy, obejmujący kulturę materialną, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Pierwszy i najważniejszy zarzut to uogólnianie, nie podawanie przy poszczególnych wytworach miejsca pochodzenia. Huculszczyzna w ujęciu Szuchiewicza to obszar o jednakowych, wyrównanych elementach kulturowych. Rzeczywistość znana mi choćby z moich własnych badań na Huculszczyźnie, przedstawia się nieco inaczej, występują tam bowiem takie same elementy kulturowe w różnych formach czy też odmianach. Nie ma tej jedności na całym obszarze huculskim jakby to można wnioskować na podstawie pracy Szuchiewicza.

W związku z Huculszczyzną nie zwracano odpowiednio uwagi na to, że chociaż kultura huculska jest w dużej mierze „kulturą drewnianą“, brak w niej jest w szeregu wytworów prymitywności. Większość różnych wytworów jest naogół wysoko rozwinięta, niejednokrotnie wykazują one nawet wysoki poziom techniczny. Ten brak prymitywów (poza paster-

<sup>5)</sup> Jeżeli idzie o ową modę i amatorskość, to nie dotyczy ona jedynie obszaru huculskiego. Nie brak jej i gdzieindziej, a skala płodów owej amatorskości dochodzi niekiedy aż do opracowań nadających się do pism humorystycznych. Do rzędu tej amatorskości, nieświadomej celów i zadań etnografji, zaliczyć wypada również rozmaite kwestjonariusze, zatytułowane jako poświęcone badaniom ośrodka (wieskiego). W moim posiadaniu jest np. taki kwestjonariusz mający dać wytyczne nauczycielom szkół powszechnych przy badaniu ośrodka, wydany na wiosnę b. r. (1936) w Sanoku. Oprócz etnografji obejmuje on także badania antropologiczne i językoznawcze. Każdy kto zna stopień wiedzy (a raczej niewiedzy, jak to stwierdziłem choćby przy sposobności własnych badań w terenie) nauczycieli szkół powszechnych o antropologii, etnografji i językoznawstwie, łatwo sobie przedstawi wyniki badań opracowane na podstawie owych głębokich kwestjonariuszy. Wobec aktualności takich zagadnień, jak: regionalności, znajomości kraju ojczystego (niem. Heimatskunde), dużego zainteresowania ludowością, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że winę ponoszą nie ci, którym poleca się wykonanie rzeczy zupełnie dla nich nieznanych. A jak przedstawiają sobie regionalizm urządzający rozmaite imprezy ludowe, świadczy np. będące w mojem posiadaniu zdjęcie fotograficzne z jednego święta ludowego podlowskiego (przedstawianego i we Lwowie): banderka konna ze Sokolnik pod Lwowem, w pięknych wyszywanych sukmanach podlowskich — w krakuskach z pawimi piórkami na głowach. Dowodzi to tylko: teoretyzowania na tematy ludowe z jednej strony — z drugiej zaś najzupełniejszego niezrozumienia tych zagadnień. A zagadnienia te specjalnie są ważne dla nauczycieli szkół powszechnych. Z tego powodu prowadzono od kilku lat starania o umieszczenie tego punktu w programach szkół, przede wszystkim kształcących nauczycieli, jednak jak dotychczas niestety bez żadnego skutku. Skutkiem tej nieświadomości są rozmaite naiwne (bo inaczej trudno je nazwać) artykułiki w piśmiennictwie prowincjonalnych (nieomal za klasyczny przykład takiej prymitywnej naiwności może służyć artykułik: Stanisław Hreczuch „O nieprzyzwoitej nazwie rzeki przepływającej przez Tłuste, Znicz Podola, Rok I., Nr. 6, Czortków 1936). I wiele innych, podobnych wypracowań.

Inny przykład twórczości „naukowej“ amatorów dają naiwne artykuły p. Romana Reinfussa z Gorlic. Artykuły te, umieszczane w prasie codziennej, wyzyskują pewną pobłażliwość krytyki fachowej i z tupetem robią różne „odkrycia“.

stwem) dowodziłby, że: różne wytwory nie powstały na miejscu (Huculszczyźnie), ale w formie rozwiniętej zostały na nią przyniesione; mamy do czynienia z zespołem elementów w większości wypadków pochodzących (zapożyczonych) od grup sąsiednich, zespolonych jednak w jedność, tworzącą dziś grupę huculską; wiek grupy huculskiej (co potwierdzają też inne badania) nie jest duży, jest to grupa młoda, w której z jednej strony możemy zauważyć dalszy rozwój (przyswajanie), z drugiej pewien upadek starszych zajęć (pasterstwo), z trzeciej zaś niejaką degenerację (sztuka).

W każdym razie Huculi tworzą pewien zespół cech, odróżniających ich od sąsiadów i bez względu na to, od kogo zostały zapożyczone poszczególne elementy, zostały one zespolone w charakterystyczną całość.

W związku z badaniem granic grupy huculskiej i badaniem granic i całości grup etnicznych wogóle, nasuwa się pytanie, czy nie możnaby tych badań przeprowadzić w inny sposób niż przez zbadanie tylko danej grupy, czy też jej granic. Zastanówmy się wpierw, na czym, na jakich elementach polegają różnice między poszczególnymi grupami etnicznymi. Mamy do wyboru elementy z zakresu kultur: duchowej, społecznej i materialnej. Elementy kultury duchowej dadzą oczywiście specyficzne zasięgi poszczególnych wątków i ich warjantów, jednak jak wiemy z licznych przykładów, będą to zasięgi obejmujące przeważnie obszar większy niż jedna lub dwie grupy etniczne. W wyjątkowych wypadkach dadzą elementy kultury duchowej zasiąg odpowiadający jakiejś niewielkiej grupie. Kultura społeczna, jako pozostająca w ścisłym związku z materialną stroną życia ludowego<sup>6)</sup>, da zasięgi wyraźniejsze<sup>7)</sup>. Ale i te nie będą dostateczne. Najwyraźniejsze zasięgi, odpowiadające poszczególnym grupom etnicznym, dadzą wytwory kultury materialnej. Jest to jasne, bo w nich bowiem występują właśnie różnice najbardziej uchwytne i istotne (odzież, budownictwo, zajęcia i t. p.), nawet u najmniejszych grup etnicznych. Pełny obraz grup i ich zasięgów dadzą wytwory kul-

<sup>6)</sup> Mam tu na myśli kulturę społeczną, jako jeden z trzech działów etnologii, zakres bowiem elementów tej kultury pozostaje w ścisłym związku z materialną stroną życia. Weźmy np. pod uwagę urodziny. Praktyki wówczas wykonywane mają głównie na celu zabezpieczenie pomyślności mającemu się urodzić, czy też urodzonemu dziecku, a więc zabezpieczenie mu pewnych materialnych korzyści. Podobnie zwyczaj weselny. To samo zwyczaj pogrzebowy, czy te, które mają ochronić przed złem działaniem zmarłego, wyrządzającym stratę (materialną), czy też choćby nadzwyczajne znaki zwiastujące jakiś ubytek (stratę). Podobnie zwyczaj łączące się z czynnościami gospodarskimi mają na celu zapewnienie np. dobrego urodzaju, a więc znowu korzyści materialnych. Prawo ludowe ma na celu ściśle stwierdzenie własności osobistej, względnie uprawnienie jej w razie nabycia czegoś. Jednym słowem między życiem materialnym a społecznym zachodzi bardzo ścisły związek i drugie jest rozwinięte i nadbudowane na pierwszym. Z powodu tych łączności uważam za słuszniejsze włączenie pewnych elementów z kultury społecznej, a nawet duchowej do opisów z zakresu kultury materialnej. Prace monograficzne, wedle mego mniemania, mają dać nie tylko suchy opis (inwentarz), ale mają nam przedstawić daną grupę czy t. p. jako pewną całość żywą i działającą. Natomiast zupełnie słusznym jest oddzielenie zakresów poszczególnych kultur w pracach syntetycznych.

<sup>7)</sup> Zwłaszcza jeżeli grupa będzie się różniła od grupy sąsiedniej zajęciami, np. będzie to grupa pasterska. W tym wypadku pewne elementy społeczne ściśle związane z pasterstwem będą różne od związanych np. z rolnictwem charakterystycznym dla grupy sąsiedniej. Wypadki te będą jednak dość rzadkie.

tury materialnej, uzupełnione pewnymi elementami społecznymi i duchowymi.

Zamiast więc badać elementy poszczególnych grup, aby dojść do ich wyodrębnienia, możnaby badać poszczególne elementy na większych obszarach, a następnie wykreślić np. dla kilkudziesięciu elementów mapy zasięgów, przy równoczesnym bardzo ścisłym typologicznym ułożeniu materiału. Postępując w ten sposób, musimy otrzymać ścisłe i drobiazgowo granice, bo zespoły elementów muszą nam dać granice poszczególnych grup etnicznych (i pasów granicznych między nimi), ponieważ rozgraniczając poszczególne grupy opieramy się przede wszystkim nie na różnych elementach<sup>8)</sup>, ale na różnicach zachodzących w poszczególnych elementach. Zauważymy przytem należy, że w pierwszym rzędzie trzeba zwrócić uwagę nie na ilość lecz na jakośóć elementów, ich ścisłą typologję i chronologję, na odpowiednio dobranie elementów kultury materialnej, uzupełnionej elementami kultury społecznej i duchowej.

Zbieranie materiału w ten sposób nie jest nowością. Materiały zebrane z całej Polski wydaje prof. K. Moszyński w „Atlasie kultury ludowej w Polsce”. Praca ta ma poważne znaczenie. Jednak dla celów ścisłego typologicznego rozgraniczenia najdrobniejszych nawet różnic w zakresie jednego elementu siatka „Atlasu” jest za rzadka, punkty są za daleko od siebie. Praktycznie to przedstawiając, możemy w kwadracie wykreślonym między czterema punktami zmieścić dwa a nawet trzy obszary zajmowane przez grupę huculską. Dla celów, które wyżej omówiłem, nie możnaby zadowolić się nawet mniejszą siatką, ale trzeba by zbierać materiały poprostu w każdej miejscowości. Że praca taka jest możliwa, świadczy o tem materiał zebrany do stępy w ilości kilku tysięcy<sup>9)</sup>, opracowany w Zakładzie przez dr. L. Popieła. Oczywiście że praca taka jest ciężka i wymaga dłuższego czasu. Moznaby jednak wykonać ją znacznie łatwiej, gdyby każdy z ośrodków naukowych, po wzajemnym porozumieniu, zajął się zebraniem kilku elementów, względnie gdyby zbieraniem (wyłącznym zbieraniem materiałów) zajął się jakiś specjalnie w tym celu stworzony ośrodek zbierania materiałów do kultury ludowej<sup>10)</sup>.

<sup>8)</sup> Ilość zupełnie różnych elementów będzie bardzo znikomą.

<sup>9)</sup> Podobnie są zbierane materiały do „Atlas der deutschen Volkskunde” redagowanego w Berlinie.

<sup>10)</sup> O dotychczasowej organizacji badań terenowych możnaby wiele powiedzieć. Podam jeden przykład: od lat przeprowadza Zakład Etnologiczny U. J. K. we Lwowie na obszarze wschodniej góralszczyzny (Huculskiej, Bojkowskiej, Łemkowskiej) terenowe badania etnograficzne. Gotowe są do druku, lub opracowywane następujące rękopisy: wyczerpująco zebrane tańce i muzyka do nich z Huculskiej; zachodnia granica huculska; północno-wschodnia granica huculska; życie i zajęcia na połoninach (organizacja pasterska); materiały do wsi huculskich; wschodnia Bojkowszczyzna. Rękopisy zawierające ciekawe i obfite materiały leżą, ponieważ nie można otrzymać najmniejszej subwencji na ich druk. Równocześnie Towarzystwo Przyjaciół Huculskiej „zdołało zorganizować w r. z. (t. j. 1935) 3 wyprawy naukowe w zakresie muzyki, pieśni, etnografii i prehistorji” (por. Wiktor Ber: Ślady kultury gockiej na Huculskiej, Wiedza i Życie, Rok 1936, zes. 6—7, Warszawa 1936, ustęp II. Ochrona terenu). To że bada się we Lwowie, to mało. Najważniejsze, że zdołano wysłać trzy ekspedycje z Warszawy. Jakie są wyniki tych ekspedycji narazie nie wiadomo. Znane są najważniejsze wyniki prehi-

Na nadmiar materiałów, zwłaszcza z dziedziny kultury materialnej uskarżać się nie możemy. Przeciwnie z łatwością stwierdzić można powtarzanie tego samego materiału. Mapy etnograficzne wykazują niedokładności i luki. Nie jest to winą autorów, tylko jest to spowodowane brakiem dokładnego materiału. Najlepiej wykazują to opracowania syntetyczne. Są one oczywiście konieczne i cenne, orjentują nas w całości, a równocześnie na ich podstawie najłatwiej stwierdzić, jak wiele pozostało do zrobienia.

Ścisłe badania typologiczne i chronologiczne poszczególnych elementów kulturowych (por. idee Graebnera) i wkreślanie ich na mapy mogłoby nam posłużyć do dalszej pracy wychodzącej poza ramy etnografii Polski. Mianowicie wychodząc kolejno poza granice Polski, Słowiańszczyzny, Europy, moglibyśmy otrzymać zespoły elementów, które utworzyłyby pewne kultury zasadnicze. Te kultury zasadnicze dałyby nam podstawę do dalszych badań, przede wszystkim porównawczych, nad etnologią Europy.

\* \* \*

W niniejszym artykule (oddanym Redakcji „Ludu“ w czerwcu 1936) poruszyłem sprawę zagadnienia badania granic grup etnicznych. Ponieważ tymczasem ukazały się inne artykuły omawiające to samo zagadnienie, skorzystałem z tego, że na mój artykuł dopiero w październiku przyszła kolej oddania go do drukarni i uzupełniłem go krótkim omówieniem nowych sposobów badania granic grup etnicznych. Są to mianowicie sposoby ogłoszone przez J. Obrębskiego, w studjach:

1) Problem grup etnicznych w etnologii. Przegląd Socjologiczny, IV;  
2) Problem etniczny Polesia, Sprawy Narodowościowe, Rok X, nr. 1—2, Warszawa 1936;

3) recenzja: Na pograniczu łemkowsko-bojkowskim, Sprawy Narodowościowe, Rok X, nr. 1—2, Warszawa 1936;

4) odczyt: (na I Zjeździe Naukowym poświęconym Ziemiom Wschodnim (Polesiu) w dniu 20-go września w Warszawie).

Treść odczytu pomijam, ponieważ była ona właściwie socjologiczno-polityczna i z etnografią nie wiele miała wspólnego. Co do recenzji o pograniczu łemkowsko-bojkowskim, zakończył ją p. Obrębski tem, że problem zagadnienia granicznego jest nadal otwarty, ponieważ nie został opracowany w myśl sposobu p. O. Jaki to jest sposób? Otóż jądrem i podstawą tego sposobu jest pytanie, które nawet początkujący

staryczna podane w wyżej zacytowanym artykuliku p. Wiktora Bera. Uwagi godny jest zwłaszcza ustęp VIII. „Przyczynki do pochodzenia Huculów“, zawierający prawdziwe „rewelacje“ o Gotach na Huculszczyźnie i o pisanym kamieniu. Dobrą odpowiedź na owe gockie rewelacje dał Piotr Kontny: Goci, Huculi i... August III, Bunt Młodych, Rok VII, nr. 17 (108), Warszawa 1936. Jeżeli inne wyniki będą podobne do rewelacji gockich, to naprawdę opłaciło się wysłać te ekspedycje. Dowodzi to jednak czego innego: braku jakiegokolwiek porozumienia i planowej akcji badań terenowych. Podczas gdy na jednych obszarach roi się od badających, wprawdzie z tego samego przedmiotu, ale z różnych miast, to na innych obszarach, na mapach etnograficznych, rozpościera się piękna i niczem nieskalana biel. A zdaje mi się, że ze względu na gwałtowne zanikanie kultury ludowej, zwłaszcza w zakresie kultury materialnej, najwyższy czas na rzeczową, planową i opartą na celowym porozumieniu akcję zbierania materiałów na całym obszarze Polski.

etnograf zadaje osobnikom, dwóch grup etnicznych graniczących ze sobą: „do której z grup zaliczają się sami”<sup>11)</sup>.

Szerzej koncepcji i błędności założeń p. O. omawiać nie będę, ponieważ trzeba by nieomal każde zdanie prostować i wyjaśniać. Stwierdzam tylko, że p. O. rozbudowując swój sposób zapomniał o tem, że:

1) chcąc stworzyć pewien sposób (teorję, metodę) pomocniczy dla jakiejś nauki, należy i musi się oprzeć na elementach tej nauki, a nie na nauce wprawdzie w pewnych punktach stycznej, lecz zasadniczo odrębnej;

2) nie można nadbudowywać sposobu (teorji, metody) mającego być ogólnym na doświadczeniach zdobytych na małym tylko skrawku obszaru (Polesie). Doskonale przykład powinien mieć p. O. w teorji kręgowych kulturowych, która choć zbudowana na bez porównania większych obszarach od Polesia, wykazuje braki w zastosowaniu do całości;

3) jakiś sposób (teorja, metoda) może być przy dzisiejszym stanie etnologji tylko wtedy dobry i wartościowy, jeżeli jest zupełnie ścisły, dający się zastosować we wszystkich wypadkach i co najważniejsza obiektywny. A sposobowi p. O. jeżeli zbywa na czemś to przede wszystkim na ścisłości i obiektywności, natomiast charakteryzuje się on wybitnie subiektywnością. Subiektywność tę p. O. nazywa uporczywie obiektywnością.

Obiektywnie stwierdzam, że: sposób p. O. ma zastosowanie przy badaniu granic grup etnicznych. Sposobu tego używałem i używam. Szerzej uwzględniłem go w rękopisach z badań terenowych (czekających na możliwość druku), jako sposobu pomocniczego, służącego do pierwszej orientacji. Nie uważałem za potrzebne wyolbrzymianie tego sposobu, tem bardziej że, jak posiadam na to konkretne przykłady, doszedłbym do zupełnie dziwnych wyników. Nic dziwnego. Potwierdza się tylko znane założenie, iż nie można budować jakiejś teorji dla całości, opierając się tylko na bardzo szczupłym wycinku.

Żądanie p. O. przyjęcia sposobu socjologicznego w etnografji jest tem dziwniejsze, że z wykształcenia jest (był) on etnografem. Być może że nie orientuje się jeszcze w tem, iż w kilku naukach dużo zagadnień można, a nawet trzeba rozpatrywać z punktu widzenia socjologicznego<sup>12)</sup>, niemniej jednak jeżeli pewien sposób widzenia jest właściwy dla socjologa, nie jest względnie nawet nie może być właściwy dla innej nauki.

Jestem pewien, że p. Obrębski po przemyśleniu zmieni swoje zapatrywania odnośnie do posługiwania się jego sposobem w etnografji, bowiem apodyktyczne nastawienie uznania jego socjologicznego sposobu jako jedyne i najodpowiedniejszego przy ustalaniu granic grup etnicznych stawia ten sposób pod wieloma względami w jednym szeregu z rewelacjami różnych dyletantów.

Z Zakładu Etnologicznego U. J. K. we Lwowie.

<sup>11)</sup> por. też: Cz. Znamierowski, „Miasto w świadomości jego obywateli, Przegląd Socjologiczny, III, i prace prof. Malinowskiego.

<sup>12)</sup> jako przykład mogą służyć liczne prace prof. J. Ś. Bystronia.